

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:

Rocznie	8 kor.
Półrocznie	4 „
Kwartalnie	2 „
Pojedynczy numer 40 hal.	

organ miast i miasteczek

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do naby-
cia w Administracji i w księ-
garni w Wy. Jakubowskiej.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

➡ Brońmy czynem i słowem naszych praw obywatelskich. ➡

Nie mamy opieki.

(Głos z kraju).

Z chwilą, kiedy **bogaci** i *na wyższych stanowiskach* ludzie weszli do Rad gminnych, nastąpiło, nie tylko w miastach, ale w całym kraju **straszne zaniedbanie pod każdym względem**, dlatego, ponieważ nasi *bogaci i wielcy panowie* w Radzie miejskiej, zamiast aby zająć się uczciwą pracą około podniesienia dobrobytu ludności, **prowadzą politykę**, czyli innemi słowy szacherkę o mieszczańską skórę.

Przeważna część tych „polityków“ znalazłszy dobry żer w instytucjach finansowych lub w przedsiębiorstwach gminnych, nie troszczy się wcale o inne sprawy, skutkiem czego widzimy w miastach straszny upadek i niezwykle ubóstwo. Tych „wielkich“ ludzi nie obchodzi wcale, że w obecnej chwili ceny bydła spadły o 20 do 50 koron na sztuce, że nierogacizna i zboże tańsze o 30% niż w roku ubiegłym — a mimo to, ceny mięsa, wyrobów masarskich i pieczywa pozostały takie, jak były dawniej. O tem wszystkim wiedzą bardzo dobrze nasi *falszywi opiekunowie*, ale milczą!

W innych krajach jest zwyczaj, że piekarze, masarze i rzeźnicy itd. przedkładają w urzędzie miejskim co tygodnia cennik artykułów spożywczych i w ten sposób magistraty są regulatorami cen, wyznaczanych przez przemysłowców. W galicyjskich miastach panuje w ustanawianiu cen ogromna dowolność, panuje tu system, aby wydrzeć od konsumenta jak najwięcej, co oczywiście odbija się najbardziej na klasie średniej i robotniczej.

Ponadto spożywamy mięso jak najgorsze

a płacimy za najlepsze; że tak jest w istocie, przekonują wykazy statystyczne, które stwierdzają, że we wszystkich nawet większych miastach spożywamy mięso tylko starych krów i starych, na śmierć przeznaczonych buhaji (z których mięso gorsze jest niż z krów), a więc mięso z bydła, którego cena targowa jest najniższa. Taka sama historia z wyrobami masarskimi i pieczywem, bo i tutaj zdani jesteśmy na łaskę lub niełaskę tych przemysłowców.

Jednem słowem wyzysk na każdym polu, doszedł obecnie do najwyższych granic, a jakkolwiek sprawa ta jest jedną z najpilniejszych, toć przecież *nie ma ludzi*, którzyby w interesie jeżeli już nie ogółu, to przynajmniej klas biedniejszych zechcieli zająć się nią szczerze i dołożyli starania, aby uregulowane zostały ceny wszystkich artykułów spożywczych.

Mamy weterynarzy i lekarzy miejskich, lecz dla nich jest ta kwestya dla powszechnie znanych przyczyn zupełnie obojętną. — Wszędzie indziej bronią się ludzie przed wyzyskiem — tylko u nas czekają cudu, myśląc, że bieda ustąpi sama...! Kwestya chleba obchodzi zarówno stan urzędniczy jak niemniej średnie oraz ubogie mieszczaństwo — dlatego należałoby zawczasu pomyśleć w jaki sposób położyć tamę obecnemu wyzyskowi. Urzędnicy gdy im ciężka dokucza bieda — wołają o podwyższenie pensyj; właściciele realności podnoszą czynsze; kupcy ceny towarów itd. — lecz co mają począć najbiedniejsi?

Panowie opiekunowie z urzędu i wyboru: starostowie, marszałkowie, burmistrzowie i radni, nie zapominajcie, że głód jest złym

Nowo założona **Apteka „pod Gwiazdą“** **Mra Marcina GORZECKIEGO** w Nowym Sączu, na Grodzkiem

➡ w domu p. Völkerja. ➡

utrzymuje na składzie osobliwki krajowe i zagraniczne.

doradcą, o czym pouczają najświeższe wypadki w sąsiedniej Rosyi. Dziś kwestya chleba, nie powinna zejść z porządku dziennego, bo jest ona faktycznie najważniejszą i najpilniejszą.



Coraz gorzej...

Powszechnie i głośnie są narzekania naszych pań na brak dobrych sług. Najczęściej tak bywa, że bierze się do domu niedołązną dziewczynę wiejską, prosto od ogona, czyli od posługi w stajni, uczy się ją sprzątań, szorowania, prania i t. d. — a skoro tylko taka dziewczka poduczy się nieco, odchodzi jako panna służąca do innego państwa za kucharkę.

Dotychczas stręczeniem sług zajmowały się przekupki, które z tego tytułu piękny miały dochód. Obecnie w większych miastach roztoczyli opiekę na sługami Ojcowie Jezuiti, zawiązując towarzystwa sług św. Zyty. W sprawie tej otrzymujemy od poważnej osoby następujące uwagi:

„Zytka nowosądeckie są prawdziwą plagą. Nie przeczę, że elementarna nauka i ludzka opieka dla tych bezbronnych istot jest rzeczywiście potrzebną, ale oświadczam stanowczo, że się źle dzieje, bo sługi z tego Towarzystwa zamiast umiłować pracę i su-

„Trzech Władców“... et Co.

Obrazek z natury na tle rządów galicyskich kacyków
napisał... Żaba.

II.

— Starosta już porozumiał się w tej sprawie z marszałkiem Głupockim. Chodzi o to, aby nie dopuścić w obec wyboru Prawdzickiego do ukonstytuowania się Rady powiatowej. W tym celu nowi radni, wybrani z grupy miast, to jest z samego Kapcanowa, będą strejkować, nie jawią się na kilku posiedzeniach, ewentualnie zdekompletują posiedzenia, skutkiem czego starosta postawi wniosek na rozwiązanie Rady powiatowej i na rozpisanie nowych wyborów. Na nieszczęście plany starosty, dziwnym wypadkiem podał „Kurjer“ do wiadomości publicznej. Prosiłem cię w tym celu, panie Antoni, abys mi odpisał artykuł. Złe czasy, paskudne czasy, wszędzie zdrada i zdrada. Bądź co bądź, głosy prasy szkodzą nam bardzo u władz wyższych. Dopóki jeszcze Marszałkiem krajowym mamy Badeniego, daj mu Boże królestwo niebieskie, o co codziennie się modłę, to idzie jeszcze jakoś, ale jak jego nie stanie...

— O to dobry pan. Daj mu Boże wieczny odpoczynek, takich ludzi mało. Z jego łaski i Namiestnika Pinińskiego, którego wielka szkoda, że go już nie ma, zaciągnęlibyśmy na rzecz miasta milion pożyczki...

— No, zrobiliśmy ich obojdwóch za to obywatelami honorowymi — mówi burmistrz. Piniński nam na nieszczęście ubył, ale jak długo tylko jest Badeni...

— Tyle naszego; złe języki jednak, złe czasy..

— Poradzi on sobie — ciągnie dalej Babracz — i ze złymi językami i czasami. Pójdę jeszcze do starosty na poradę. Dajno panie Antoni te notatki z „Kurjera“.

Burmistrz schowawszy w książkę do nabożeństwa wręczone mu przez sekretarza notatki, pożegnał

miennie spełniać swoje obowiązki, pragną brać dobrą zapłatę za darmo. Na podstawie bolesnego doświadczenia przyszedłem do przekonania, że wolę sama pracować nawet ciężko, aniżeli kłopotać się z takim złem i przewrotnym stworzeniem. Bo proszę posłuchać, jakie warunki stawia nasza Zytka: Na piętro do służby nie pójdzie, bo jej szkodzą schody(!); wody nosić nie będzie, prać również nie; gdzie są dzieci służby nie przyjmie; podłóg myć ani froterować nie chce, ziemniaków w ogródku nie zbiera — ale za tę swoją „pracę“ żąda bez zająknięcia 12 lub 14 k. miesięcznie. Ponadto zastrzegają sobie wolne wyjście o 3oiej godzinie w niedzielę i święta do szkoły, skąd przychodzą późno w nocy lub dopiero w poniedziałek koło południa. Doszło też do tego, że nasze Zytki, przytrzymane na nocnych zabawach coraz liczniej zamiatają ulice w mieście. Zarząd Towarz. św. Zyty powinien surowo karcieć próżniaczki i niemoralnie prowadzące się sługi, bo inaczej nikt nie weźmie sługi z tego towarzystwa. Wiem z czasopism dla kobiet, że w innych krajach istnieją szkoły dla sług, gdzie dziewczęta uczą się wszelkich robót domowych i potem znajdują dobre umieszczenie. U nas w Galicyi nie ma dotąd takiej instytucyi, która gdzieindziej otoczona jest życzliwym poparciem rządu i społeczeństwa. W Warszawie od lat kilku istnieje taka szkoła pod nazwą św. Kingi i rozwija się znakomicie. Tam też sługi z tej szkoły rozumieją swoje obo-

sekretnarza i udał się do miejscowego starosty Śmiecińskiego.

Nazywam go Śmiecińskim, a nazwa ta przyłgnęła do niego jeszcze za czasów, gdy był praktykantem conceptowym w Śmiecinie. Miał tam przydzielony sobie referat przemysłowy i robił interesy z faktorem Salamonem Jurysem. Jako starosta urzędował w Jaguszowie; tam to był w dobrej szkole prezesa Rady pow. Józefa Witkowskiego. Od niego nauczył się przeprowadzania wyborów i różnorodnych kruczków bardzo drażliwej natury. Wyszedłszy z takiej szkoły w Jaguszowie, chciał pokazać co umie w Kapcanowie.

Starosta jest to mężczyzna średniego wzrostu o koziej bródce, a jakkolwiek nie młody już, trzyma się jeszcze dobrze.

Babracz wszedłszy do kancelaryi starosty, po przywitaniu się z nim, wyciągnął z książki do modlitwy porobione przez sekretarza Brudniaka wypisy z „Kuryera“ i mówi:

— Oto, co piszą te drańcie.

Starosta machnął pogardliwie ręką i mruknął przez zęby:

— Czytałem już.

— I cóż?

— A nic, ktoby na to zważał.

— Ale „w górze“ będą czytali.

— Będą czytali i będą się śmiać. „Psie głosy nie idą pod niebiosy“

— Wydział krajowy... Namiestnictwo...

— W Wydziale krajowym Badeni. Pan wie, że dopóki on tam, dotąd nasze na wierzchu. Co do Namiestnictwa, to na nieszczęście ubył nam Piniński. Poseł Kozłowski nie ma już niestety na Potockiego tak wybitnego wpływu. Żle by jednak było, ażebyśmy nie postawili na swoim. Gdzie by tam chciał Potocki na takiego „Kurjera“ zważać? Z resztą pan zna nasze gazety. Farsa wszystko, udają tylko, że

wiązki i spełniają je rzetelnie, dlatego sługa taka zalicza się do rodziny podczas gdy u nas sługi z małymi wyjątkami, uważają swego chlebobawcę za największego wroga“.

W tej samej sprawie przesłał nam jeszcze w roku ubiegłym jeden z urzędników ze wchodniej Galicyi następujące i wielce charakterystyczne spostrzeżenia: „Z temi sługami św. Zyty to cała komplikacja. Miałem raz taką ze Lwowa, gdzie tem stowarzyszeniem opiekują się zacni O. O. Jezuici, a że kradła mniej od innych, więc ją trzymałem przez kilka lat. Pracowita była, bo była! Przy pomocy stróża, który nosił drzewo i froterował posadzki; stróżowej, która prała i pomywała naczynie — chłopców od rzeźnika i piekarza i. t. p. którzy towary przynosili do domu — zdołała obsłużyć troje osób, które nasz dom składały. Przysięgała na czystość i miała czterech braci, którzy kolejno ją odwiedzali. Pierwszy był kapralem przy artylerji, drugi stróżem w naszej kamienicy (musiał to być brat przyrodni, bo nosił inne nazwisko), trzeci był stangretem w sąsiedztwie, a czwarty artystą na trąbce, to znaczy, że jeździł na wozie z miejską strażą i trąbił. Odeszła od nas, bo płaca 12 kor. miesięcznie nie wystarczała na utrzymanie trojga dzieci, które miała na garnuszkach, tembardziej, że czwarte było w drodze“.

Miasta większe powinny dać początek w kierunku założenia szkoły dla sług, gdzieby dziewczęta w wie-

występują, i nie więcej. Żle zapewne, że przeszedł notaryusz Prawdzicki, ale ja już mu kark skręczę. Ja..

Wynurzenia starosty przerwał raptem nowy gość, który zjawił się niespodzianie w kancelaryi. Był to średniego wzrostu mężczyzna, o wyglądzie opasłego, grzecznie mówiąc, barana.

— A — woła burmistrz — pan Marszałek

— A — dodaje starosta — cieszę się bardzo. Właśnie mówiliśmy o wyborach do Rady powiatowej.

— Spodziewałem się tego — odpowiada nowo przybyły prezes Rady powiatowej p. Głupocki — porzuciłem gospodarstwo, trafiła mi się tłusta komisja, oszacowanie gruntów, a przyleciałem poświęcając się dla dobra powiatu. Mam bardzo ważne rzeczy do przedstawienia panu staroście. Rozchodzi się o notaryusza Prawdzickiego.

— Pan Marszałek zawsze gorliwy, gdy chodzi o dobro publiczne — mówi starosta — nawet z uszczerbkiem materialnym....

— O — przerywa burmistrz — cały świat ceni za usługi pana Marszałka w tym kierunku. Żle się stało, żeśmy nie zrobili tak jak w powiecie łańcuckim i nie sprowadzili posła Wilka do agitacji....

— Et, także coś — cburza się Głupocki — ja lubię iść zawsze tylko prostą drogą. Byłem nie dawno na oszacowaniu gruntów pod budowę kolei Przeworsk-Bachorz-Dynów, w tamtych stronach, i wam jak się tam wybory odbywały, mam jak najbardziej intymniejsze intymności od osób, które brały w tym akcie udział. Tam Wilk kosztował bardzo drogo, bo dali mu tytułem pożyczki dwa tysiące z Kasy zaliczkowej. My tu zresztą mamy swojego posła chłopca, brał on także lekcje w Łańcucie i siedzi nie na dwóch, ale na dziesięciu jeżeli potrzeba stołkach. Dajemy zresztą temu naszemu panu posłowi subwencję z Rady powiatowej na wydawanie chłopskiej gazety. Wracam jednak do wyborów w powiecie łańcuckim....

ku od 16—20 lat pobierały naukę 3—4 miesięcy. Szkoły dla sług muszą być utrzymywane z funduszu krajowego w każdym powiecie. Jeżeli są pieniądze na utrzymanie buhajów i ogierów dla podniesienia hodowli bydła i koni, to dla czegoż zaniedbywać założenia tak potrzebnych szkół dla sług. Potrzeba tylko zmysłu i dobrej woli u rządców naszym krajem.



Wstrętne zapatrywania Jarosza..

Jak zacofane pojęcia ma c. k. starosta w Nowym Sączu, a nadto Radca Namiestnictwa Władysław Jarosz o społecznym porządku prawnym, opartym na obowiązujących ustawach zasadniczych i odnośnych szczegółowych ustawach — okazuje się z treści jego własnoręcznie pisanego podania do c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie, wniesionego 22. lipca 1906 do Ns. 909/6 a opiewający dosłownie:

C. k. Sąd powiatowy w Nowym Sączu Oddz. II. wezwał mnie dołączone wezwaniem z 9 lipca 1906 Lcz. U. 1519/6 (doręczonem mi 20 lipca b. r.) do rozprawy głównej wskutek obwinienia mnie o przekroczenie z §. 331. k. k. i §. 6 ust. z 27 października 1862 Dzpp. Nro 87

Jak się domyślam, gdyż o tem w wezwaniu nie ma mowy, obwinienie to jest następstwem prawomocnego (czemu Jarosz nie zwrócił Obmińskiemu odnośnych rekursów, jako niedopuszczalnych przeciw prawomocnemu orzeczeniu? — dop. Red.) mojego orzeczenia, jako kierownika c. k. Starostwa w Nowym

— Gadajże pan Prezes — mówi starosta — bo to bardzo ciekawe. Tamtejszy starosta przeskoczył dzięki posłowi Kozłowskiemu, przy awansie, kilkudziesięciu poprzedników, mianowali go przed wyborami do Rady powiatowej umyślnie starostą i wysłali do Łańcuta. Po wyborach dostał jeszcze order. O tych wyborach ludzie cuda opowiadają; co tam się nie działo!

— O, panie starosto — mówi oglądając się na drzwi prezes — to bardzo mądry człowiek ten starosta w Łańcucie. Takich nam na te złe czasy potrzeba, nie ubliżając oczywiście panu staroście, który także jako stróż moralności publicznej wszelkimi siłami zwalcza partję przewrotu, Ale panowie, sza, bo ściany mają uszy. Sekret...

— Ależ rozumie się samo przez się — woła starosta.

— Pewnie, pewnie — potakuje burmistrz.

— Otóż w powiecie łańcuckim — ciągnie dalej Głupocki — poszał w Radzie powiatowej bruździ notaryusz Nowiński z Leżajska.

— Wszędzie notaryusz — mruczy burmistrz — tak jak u nas....

— Mam tutaj — mówi, wydobywając „notes“ z kieszeni Głupocki — zapiski, które porobiłem na miejscu. W maju 1900. przeprowadził lustrację Wydziału powiatowego w Łańcucie adjunkt rachunkowy Majewski, zaś w listopadzie 1901 adjunkt rachunkowy Wronowski. Pokazano się, że szeregiem lat fingowano tam rachunki powiatowe, że niektóre obszary dworskie nie splacały, ani też nie odrabiały prestaty drogowych, że nie składały nigdy rachunków z wziętych zaliczek na budowę i konserwację dróg i mostów; wyszły przytem na wierzch poszczególne szalbierstwa, których dopuszczał się Wolski sekretarz Rady powiatowej, popełniał on różnorodne i nadużycia i nieprawości spólnie z kancelistą Holubem....

— No i cóż? pytają ciekawie starosta i burmistrz.

Sączu z 20 kwiet. 1906 l. 13827, którym uznałem Floryana Obmińskiego c. k. notaryusza ze Starego Sącza winnym przekroczenia z §. 12 lit. a) ces. pat. z 20. kwietnia 1854 Nro 96 Dz. p. p. i wymierzyłem mu w myśl §. 11. tegoż pat. karę 3-dniowego aresztu, a następnie celem wykonania tej kary dyscyplinarnej, co do której rekurs w myśl §. 15. pow. patentu nie ma mocy wstrzymującej, zarządziłem odprowadzenie Flor. Obmińskiego w myśl §. 8. tegoż ces. pat. przez c. k. żandarma z pismem urzędowym do Nadzoru więźniów c. k. Sądu w Nowym Sączu. — O to wykonanie kary odniosłem się również do c. k. Sądu pow. w Nowym Sączu, pismo zaś odnośne z powodu, że zajście miało miejsce po godzinie 12. w południe, zatem już po zamknięciu dziennika odpływu, weszło do tego dziennika tegosamego dnia po południu.

Kary tej jednak c. k. Sąd powiatowy w Nowym Sączu nie wykonał, lecz zawiadomił mnie pismem z 20 kwietnia 1906 Ns. 125/2/6, że Floryana Obmińskiego na wolność wypuścił przeto nietylko przekroczył swoją kompetencję i wykonanie kary udaremnił lecz nadto naraził na szwank moją powagę i władzę urzędową. (Czemu za to zaraz nie aresztował żandarmem Naczeinika Sądu powiatowego, podobnie jak aresztował c. k. Notaryusza Obmińskiego? — dop. R.)

Z tego powodu wniosłem do Prezydium c. k. Sądu obwodowego w Nowym Sączu pismem z 21 kw. 1906. L. 52/pr. zażalenie, lecz dotychczas w sprawie tej żadnego zadośćuczynienia nie otrzymałem. (Może za to zaaresztuje żandarmem Prezydenta Sądu obwodowego? — dop. Red.)

Floryan Obmiński, korzystając z nielegalnego wypuszczenia go przez c. k. Sąd pow. w Nowym Sączu wolno, wytoczył przeciwko mnie znaną w kraju akcyę, a w szczególności wniósł przeciw orzeczeniu mojemu rekurs do c. k. Namiestnictwa, które orzeczeniem z dnia 19 czerwca 1906. L. 8427/pr. tu w od-

pisie załączonem, zatwierdziło je co do winy, zmieniając jedynie karę aresztu na grzywnę (wymiar aresztu lub grzywny jest prawem swobodnego uznania „freier Ermessen“ orzekającego §. 11. ces. pat) a temsamem uznało, że byłem uprawniony do zasądzenia Floryana Obmińskiego za powyższe przekroczenie, że zasądzeniem go i zarządzeniem odprowadzenia go do tut. aresztów przez żandarma nie przekroczyłem wcale przysługującej mi władzy karania. (Może nawet spodziewa się za to awansu, a przynajmniej jakiegoś odznaczenia niezwykłego? — dop. Red.)

Orzeczenie jest to co do winy prawomocnem.

Floryan Obmiński nie czekając jednak orzeczenia c. k. Namiestnictwa (by nie doczekał się 3-miesięcznego zadawnienia przekroczeń Jarosza i przez to bezkarności jego — dop. Red.) wniósł przeciw mnie do tut. c. k. Prokuratury Państwa doniesienie karne o zbrodnię z §. 101. a gdy ta zdaje się dochodzenia nie wytoczyła, popiera on to doniesienie jako strona interesowana prywatną, gdyż c. k. Sędzia śledczy wezwał mnie w dniu 19 lipca 1906. wezwaniem z daty Nowy Sącz Ns VIII. 33/1/6 do przesłuchania na to doniesienie na 24 lipca 1906 o godz. 9. przed. połud.

Oprócz tego jednak otrzymałem wezwanie z dn. 11 lipca 1906. U. 1519/6 do stawienia się do rozprawy głównej wyznaczonej przeciw mnie na dzień 31. lipca 1906 o godz. 10. rano wskutek obwinienia o przekroczenie z §. 331 k. k. i §. 6. ust. z 27 paźdz. 1862 Dzpp. Nro. 57

Nie może zdaje się, uleż wątpliwości, że zbrodnia z §. 101 k. k. jest przestępstwem ściąganem z urzędu, wobec tego Floryanowi Obmińskiemu służyć mogą tylko prawa z §. 47 i 48 p. k. z §. 47 jeżeliby c. k. Prokuratura Państwa wdrożyła dochodzenia i te były w toku, albo z §. 48 p. k. jeżeli c. k. Prokuratura odrzuciła jego doniesienia, lub odstąpiła od ściągnięcia mnie za zbrodnię z §. 101 k. k.

— No i nie — odpowiada Głupocki — lustracyę z roku 1900 stłumiono zaraz w zarodzie w Wydziale krajowym, a choć sprawa była już na sesyi, to odnośnego reskryptu nie wysłano wcale. Na lustracyę z listopada 1901. nadszedł wprawdzie — tu Głupocki rzucił okiem na swoje zapiski — reskrypt Wydziału krajowego, którego w Łańcucie do l. 586 z roku 1902 zaprotokołowano w Wydziale powiatowym i chciano to ukryć przed Radą powiatową ale...

— „Ale“ — syknął burmistrz — to nieszczęsne „ale“, to sztydo z worka...

— Tak, ma słusność pan burmistrz — ciągnie dalej Głupocki — znalazło się sztydo, które treść reskryptu Wydziału krajowego podało do wiadomości notaryusza Nowińskiego w Leżajsku. Ten chciał zaraz jakichś reform, instrukcyi, regulaminów, krzyczał na marnotrawstwo grosza publicznego, na fałszowanie rachunków powiatowych, ale...

— „Ale“ — mam nadzieję — przerywa starosta, — że to „ale“ przyszło w samą porę.

— Bóg — szepta burmistrz z namaszczeniem — nie zawodnie ukarał grzesznika, który spokój powiatu chciał zamącić i wystąpił przeciw utartemu porządkowi, przeciw „powagom“ powiatowym. Nie wątpliwie więc dobry Bóg zesłał swego anioła opiekunczego...

— Ma racyę pan burmistrz — odpowiada prezes Głupocki — tym aniołem opiekunczym był poseł Kozłowski. Skutkiem jego starania przybył do Łańcuta nowo mianowany starosta Noel, przyjaciel sekretarza Rady powiatowej Wolskiego, będący z nim nawet „per ty“. Za staraniem dalej anioła opiekunczego, marszałek Badeni... ale panowie pomysła może przesadzam?

— Ale gdzież by...

— Wysłał w lipcu 1902 trzecią lustracyę, ale tym razem wysłał już zbankrutowanego barona Lewartowskiego...

— I jakże, jakże? — pytają ciekawie obydwa panowie — cóż się stało?

— Dużo było by tam opowiadać, co się działo i co się stało. Sprawię się jednak krótko. Baron obrócił kota ogonem. Jak mógł tak robić, tak manewrował, tak fingował rachunki, aby jakoś wybrnąć z nie milej sytuacji, i aby przesładowani wyszli cało. Kręcił bo kręcił. Chcąc zamydlić oczy Radzie powiatowej, przeprowadził także, bo oto się postarano w Wydziale krajowym, lustracyę w gminie Łańcut i Grzęska.

— I cóż?

— W Łańcucie burmistrz Cetnarski członek Wydziału powiatowego, który ortograficznie pisać nie umie, robiący interesa przytem na soli powiatowej, na gminie, dopuszczał się wybryków rozmaitych...

— A od czego burmistrzem, od czego, od parady? — przerywa Babracz. Przecie pracując dla dobra miasta, dla dobra powiatu, dbać musi o swoją kieszeń, niedarmo mu dali złoty krzyż zasługi z koroną...

— Słusznie, słusznie — potakuje Głupocki. Wyszły więc na wierzch różne sprawy tego pana Cetnarskiego, bardzo drażliwej natury. Pan Baron jednak fałszywą przedłożył relacyę, co do gminy Łańcuta a jeszcze bardziej co do gminy Grzęski, w której był dnia 14. sierpnia 1802 z kancelistą Hołubem. Tu był już szczyt odwagi. Według moich zapisków...

(C. d. nast.)



Do dziś dnia nie otrzymałem uchwały Izby radnej c. k. Sądu krajowego wyższego (nawet nie wie, że przy Sądach krajowych wyższych nie ma Izby Radnej — dop. Red.) postanawiającej rozpoczęcie śledztwa, wobec czego zastanawia mnie, wezwanie mnie jako obwinionego wskutek obwinienia wniesionego przeciw mnie przez Floryana Obmińskiego jako strony interesowanej prywatnej.

Jeszcze więcej mnie jednak zadziwia, że równocześnie odbyć się ma przeciw mnie rozprawa główna o przekroczenie z §. 331 k. k. i §. 6. ust. z 27 paź. 1862 Dzpp. Nro 87. skoro o zarzucony mi czyn rzekomo zbrodni z §. 101. uk. stanowiący, toczy się przeciw mnie śledztwo w c. k. Sądzie obwodowym w Nowym Sączu. (Zadziwieniami takimi wykazuje Jarosz tylko swoją niezajomość odnośnej ustawy. — dop. Red.)

Wobec tego, że orzeczenie karne przezemnie wydane, przez c. k. Namiestnictwo we Lwowie zatwierdzonem zostało, sądzę, że c. k. Prokuratoria P. nie może mnie ścigać o czyn rzekomo popełniony wydaniem tego orzeczenia i dlatego proszę:

Wysoki c. k. Sąd krajowy wyższy raczy:

1) zaważać c. k. Sąd obwodowy i c. k. Sąd powiatowy w Nowym Sączu o nadesłanie powyż powołanych akt przed terminami wyznaczonymi i zarządzić odwołanie terminów na 24 i 31 lipca 1906 wyznaczonych, następnie po zbadaniu tych akt przez c. k. Nadprokuratorę w Krakowie (tędy go wiodli niezwykle opiekunowie kraju — dop. Red.) postarać się o cofnięcie wniosku na ściganie mnie za czyn, który moja przełożona władza uznała za prawny i słuszny.

Gdyby to zaś wbrew mojemu oczekiwaniu (ton łagodnego nakazu *wszechwładcy!!!* — dop. Red.) okazało się niemożliwe, wnoszę:

2) na wykluczenie od przeprowadzenia tej sprawy zarówno c. k. Sądu powiatowego w Nowym Sączu jak i wszystkich Sądów powiatowych w okręgu c. k. Sądu obwodowego w Nowym Sączu a to dlatego, że w razie apelacji, tenże c. k. Sąd obwodowy sprawę tę miałby rozstrzygać między mną, zaś jako kierownikiem c. k. Starosta i c. k. Sądami obwodowymi i powiatowymi w Nowym Sączu wywiązał się z powodu sprawy Floryana Obmińskiego zatarg, który dotąd załatwiony nie został. (Takiego urojonego zatargu nawet prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt nie umiałby załagodzić — dop. Red.)

3) na delegowanie w myśl § 62. ust. z 23 maja 1873 Dz. p. p. Nro. 119 innego c. k. Sądu obwodowego do przeprowadzenia dochodzenia o zbrodnię względnie c. k. Sądu powiatowego poza okręgiem c. k. Sądu obwodowego w Nowym Sączu do przeprowadzenia rozprawy przeciw mnie, o czyn z §. 331. u. k. i §. 6. ust. 27. paźd. 1862 Dzpp. Nro. 87. zarządzonej. Nowy Sącz, dnia 21. lipca 1906.

Władysław Jarosz mp.

Wstrętne a nawet dzikie zapatrywania Jarosza wyrażone w jego powyższem podaniu, wykazują namacalnie nie tylko jego niezwykłą ciemnotę w znajomości ustaw obowiązujących, ale nadto jego chorobliwą manię wielkości — przyczem dowodzą, że on tak się nadaje do sprawowania w myśl obowiązujących ustaw urzędu c. k. Starosty jak jeź na chusteczku do utarcia nosa — i że przy takich wybitnych zdolnościach mógłby Jarosz chyba tylko urząd oprawcy należycie sprawować.

K O R E S P O N D E N C Y E .

Nowy Sącz.

Przepowiednia nasza nie ziściła się, albowiem p. Leon Barbacki zmienił swój zawód i opuszcza posadę

dyrektora przy szkole wydziałowej żeńskiej, przenosząc się do nowego gmachu starostwa, w charakterze c. k. inspektora szkolnego. Mądrość i sławę sprężystego dyrektora zawdzięcza p. Barbacki w części temu, że zawsze tak mówił „jak mu gęba urosła“... i, że chodził zawsze „po jednej desce“, jaką sobie upatrzył od dawna, w części zaś protekcyi możnych, którym bardzo wiernie służy jego brat Władzio — bo inaczej ów „wielki pedagog“ pozostałby nadal zwykłym galicyjskim głodomorem. Nawiasem wyjaśniamy, że p. Leon Barbacki wyrósł na wielkiego człowieka przy niezwykłym poparciu swego niedoszłego szwagra Babraj-Zagrodzkiego. On to zrobił, że p. L. Barbacki po *trzykrotnej próbie* złożył egzamin wydziałowy; on poczynił starania, że ówczesna szkoła 7-klasowa żeńska rozszerzoną została na wydziałową, i że usunięto z tamtąd zasłużoną dyrektorkę — a posadę po niej nadano p. L. Barbackiemu. Jako dyrektor wybrany przez nauczycielstwo delegatem wszedł do Rady Szkolnej okręgowej, gdzie wykluczał się z niego powoli kandydat... na inspektora! Gdzie indziej taka kandydatura obudziłaby szaloną wesołość... u nas w Sączu inaczej! Burmistrz dr. Barbacki, mający za sobą protekcyę Dunajewskich, Badenieh, Potockich i t. d. widząc, że wobec sytuacji, jaką stworzył „List otwarty“ dra Flisa trudno marzyć o ulokowaniu swego brata na posadzie dyrektora w Kasie zaliczkowej, pomyślał sobie pewnego razu: Mógł pan Konrad Aleksander z subiekta handlowego bez jakichkolwiek zasług i o 99% mniejszem odemnie wykształceniem zostać moim kolegą czyli wiceprezesem królewskiego miasta; mógł pan Wiktor Oleksy z podobnem „wykształceniem“ zostać radcą cesarskim, Iszym asesorem magistratu, członkiem Sądu handlowego, Rady powiatowej, prezesem Towarz. kupców i handlowców — to dlaczegożby mój rodzony brat, mający za sobą długoletnią służbę i ustaloną sławę *mądrego i dzielnego* dyrektora, nie mógł zostać mizernym inspektorem szkolnym?... Przyszła działalność p. Leona Barbackiego nie zapowiada się świetnie, bo już dziś znaczna część nauczycielstwa „niewyraźnie“ usposobiona do swego kolegi-inspektora. Rodzice dzięki składają P. Bogu, że zabrał gburowatego dyrektora, który myślał, iż on wyswiadcza dobrodziejstwo, przyjmując dzieci do *swjej szkoły*. Zastępcę dyrektora prosimy w imieniu interesowanych, aby zechciał poskromić samowolę kilku z młodszych pań nauczycielek, lubiących wywierać zemstę na uczennicach za urojony żal do rodziców — oraz aby zechciał wykorzenić lenistwo niektórych pań, które dla zaszanowania zdrowia, całą naukę opierają na bezmyślnem „kuciu“ lekcyi szkolnych, w przeciwnym razie napiętnujemy winowajców po nazwisku.

Nie ma tygodnia, aby nie pojawiło się zażalenie na tut. komisarza targowego, który zamiast dopilnować porządku na targowicy nabiałowej, załatwia kupna do swego domu. Najwięcej gorszy wszystkie panie owa niesłychana samowola przekupniów, rabujących wprost artykuły spożywcze i drób z rąk właścicieli albo pań kupujących. Widocznie panu komisarzowi sprawa redbości podobna zabawa, kiedy patrzy na nią obojętnym okiem!? Wszyscy pytają: W jakim celu płaciła gmina swego czasu za naukę komisarza targowego i dziś daje mu remuneracyę? Ozas najwyższy, aby Rada miasta wglądnęła w tę sprawę i pomyślała o innym komisarzu.

Opowiadają ludzie po mieście, że gdy była w tut. Radzie powiatowej jakaś komisya ze Lwowa, to znaleziono w kasie *zamiast gotówki*, walory firmy A. Nebenzahl i Syn, Dom bankowy i kantor wymiany w Nowym Sączu. Wartaloby zasięgnąć języka, jaką też relacyę złożył ów delegat i jak sprawę załatwił Wydziałowi krajowemu. Bo trudno wytłumaczyć, na co wspomniana firma *pożyczała* pieniądze w kasie Rady powiatowej,

skoro wiadomo, że ta firma ma zastępstwo Banku austr.-węg. i co dnia odsyła bardzo znaczną gotówkę do Tarnowa. Wreszcie nieznaną jest ustawa ani rozporządzenia, któreby upoważniały Radę powiatową do *pożyczania pieniędzy* osobom prywatnym. Możeby pan Prokurator rządowy, gdyby miał ochotę, wyjaśnił tę sprawę, bo jest ona jakoś bardzo niewyraźna i rzuca ciemne światło na tut. Radę powiatową.

Powszechnem i słusznym jest narzekanie na bardzo skąpą liczbę tablic do ogłoszeń, zwłaszcza w dalszych ulicach miasta, skutkiem czego mieszkańcy tych dzielnic nie wiedzą co się dzieje w mieście. Nowy Sącz potrzebuje co najmniej 80—100 tablic — a ma ich za ledwie kilka.

Mieszkańcy w sąsiedztwie gimnazjum proszą tą drogą pana nadinspektora policji o zarządzenie, aby latarnia, oświetlająca przez 20. lat kosztem obywateli drogę prywatną do młynów radnego Jenknera, została ustawioną w połowie ulicy bez nazwy (między ul. Długosza i ul. Matejki). Obecne latarnie publiczne służą dla wygody uprzywilejowanych osób — nie zaś dla wygody publicznej.

Z wiadomości osobistych notujemy: Na Uniwersytecie Jagiellońskim otrzymał stopień magistra farmacyi z odznaczeniem p. Stanisław Jakubowski.

Łucyjszy nadzarządca poczty p. Waleryan Flach przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku po 46 latach służby otrzymał od Najj. Pana tytuł radcy cesarskiego.

Dnia 25. z. m. odbył się w kościele paraf. ślub p. Karola Sozańskiego, kupca w Nowym Sączu, z panną Leoną Szczepaniówną.

Zmarli: Antonina Sandecka, obywatelka, zmarła 6. z. m. przeżywszy lat 70. — Władysław Winduch, nauczyciel szkoły męskiej przy kolonii kolej. w Nowym Sączu, zmarł po krótkiej chorobie 10. z. m. w Krościeńcu w 26. r. życia. — Florentyna Wierzbicka, żona pom. kanc., zmarła nagle 11. z. m. w 28. r. życia. — Paulina Sękowska, wdowa po prof. gimn., zmarła 13. z. m., przeżywszy lat 64. — Stanisław Dzikiewicz, rodak nowosądecki, radca sądu krajowego, zmarł 12. z. m. w Tarnowie w 48. roku życia.

KRONIKA

Sejm krajowy zwołany będzie na trzydniówkę między Bożem Narodzeniem a Nowym Rokiem, poczem będzie ponownie zwołany na dłuższą kadencję. Rada państwa musi być meochoybnie i najpóźniej do 10 stycz. 1907 rozwiązana i nowe wybory zarządzane, z powodu wpływu ustawowego czasokresu.

Nareszcie i u nas. Ministerstwo oświaty opracowało projekt zaprowadzenia instytucji *lekarzy szkolnych* na razie w szkołach ludowych. Obowiązkiem ich będzie badać stan zdrowia uczniów i chronić ich przed niebezpieczeństwami zachorowania. Z początkiem roku szkolnego wszystkie dzieci poddane zostaną badaniu, a słabe dzieci będą uwalniane od gimnastyki, śpiewu i robot ręcznych. Honorarium dla lekarzy wynosić będzie 40 K. rocznie od klasy.

Niezwykłe odznaczenie. Z Nowego Sącza: W dniu urodzin Najj. Pana odbyło się w obecności pp. radcy Namiestnictwa, urzędników Starostwa, wiceburmistrza, reprezentacji miejskiej, rodziny i gości, wręczenie medalu honorowego za 40-letnią wytrwałą i wierną służbę w jednej rodzinie słudze Katarzynie Famulonce. Stosownie do uroczystości przemówił p. radca Jarosz zaznaczając, że jest to prawie pierwszy i zdaje się ostatni wypadek w Galicyi. Prośba o zabezpieczenie starości wiernej słudze, odesłaną została do wyższej instancji. Rodzina Zaudererów i Langerów, u których służy-

ła jubilatka składa serdeczne podziękowanie radcy nam. p. Jaroszowi za gorące zajęcie się nie tylko sprawą odznaczenia ale zarówno uzyskania zabezpieczenia jej na stare lata.

Kacyk podatkowy przy robocie. Z Jarosławia donoszą nam: Nowy inspektor podatkowy, chcąc corychlej zasłużyć się na awans kosztem naszej skóry, wymierzył 2 i 3 razy wyższy podatek zarobkowy i osobistodohodowy aniżeli w r. 1905. Pokrzywdzeni zwołali zgromadzenie, na którym uchwalono wnieść rekurs od każdego wymiaru a nadto wysłać deputację do Wiednia, która przedłoży zażalenie na zbyt sprężystego inspektora ministrowi skarbu a posłom do Rady państwa — z żądaniem pouczenia tego pana, aby nie lekcewał sobie opinii naszych mężów zaufania.

Zbójcki napad. Dnia 12. sierpnia b. r. napadł w nocy na chodniku w rynku na powracającego do domu redaktora „Gazety Kołomyjskiej“ p. Axentowicza, adwokat, radny m. i prezes „Sokoła“ Dr. Haczewski i ugodził go silnym uderzeniem pięści w oko. Redaktor wydobyl rewolwer i strzelił dwukrotnie, lecz nie trafił napastnika. Przeciw zbyt „energicznemu“ drowi H. toczy się dochodzenie o zbrodnię gwałtu publicznego. Wypadek ów przyjęli obywatele Kołomyi dla p. Axentowicza ze szczerem współczuciem, zaś na brutalny napad wszyscy są oburzeni. Wyjaśniamy, że dr. H. niedawno napiętnowany został publicznie za to, że jako prezes „Sokoła“, wyśpiewywał krakowiaki na weselu żydowskiem (u rodziny nie mającej całkowicie czystego honoru) i tem zabawił liczne towarzystwo. Poważni obywatele uważają to kumanie się p. H. z bogatszymi żydami jako zadatek z okazji zbliżających się wyborów do Rady państwa.

Rozbestwienie księdza. Proboszcz w Grzęboszowie ks. Kahl w czasie pogrzebu z. m. rzucił się w brutalny sposób na żonę posła Bojki i trzy razy przewrócił ją na ziemię, przyczem wyzywał najordynarniejszymi wyrazami. Poszkodowana wniosła skargę do sądu, który winien poskromić zwierzęcą dzikość duszpasterza, aby na przyszłość nie dopuszczał się podobnych łajdactw.

Budzą się... po długich latach wyzysku. Rada miasta Jarosławia uchwaliła na posiedzeniu 8 z. m. wnieść zażalenie do Trybunału administracyjnego w sprawie doręczania uchwał i różnych pism inspektoratu podatkowego za pośrednictwem policji miejskiej.

40 letni jubileusz. Dnia 12 z. m. obchodził Dr. Ludwik Cwiklicer, burmistrz i lekarz w Dobromilu czterdziestoletni jubileusz swojej pracy w szeregach tamt. ochotniczej straży pożarnej.

Skorowidz przemysł-handlowy, o którego użyteczności pisaliśmy obszernie w poprzednich numerach polecamy gorąco do nabycia naszym pp. przemysłowcom, kupcom i rękodzielnikom. Cena egzem. 5 K. 60 h. z przesyłką. Do nabycia w biurze Ligi pomocy przemysłowej, Lwów, ul. Słowackiego l. 18.

Godne napiętnowania. Ze ster kolejarzy nowosądeckich donoszą nam: Jak rzetelną opieką otacza zarząd tut. kolejowej kasy chorych swoich członków, niech przekona fakt, że gdy Jan Świerż, robotnik kolejowy wniósł prośbę o 10 klg. soli rabczańskiej dla chorego dziecka — Zarząd tej instytucji wysłał 10 klg. soli bydłęcej!! I to się nazywa ludzka opieka za krwawe pieniądze kolejarzy?!

Protęgowany złodziej. W Towarzystwie tkaczy w Korczyni był dyrektorem niejaki Jonakowski, który będąc sprężystym agitatorom starościńskim przy wszystkich wyborach i rozbijaczem ludowców *kradł za to swobodnie* Towarz. do tego stopnia, że obecnie brakuje w kasie około 30.000 K.

Magistracka prawda. Z Jarosławia piszą nam: Burownictwo miejskie pod dzisiejszem niedołężnem kierownictwem zyskało już sławę światową. Ale oprócz tego zaczynają wychodzić na wierzch różne świństwa, świadczące albo o zwykłym oszustwie albo też o niedbalstwie, posuniętem do ostatecznych granic. I tak gmina zapłaciła grube pieniądze za wyrobienie studni przy szkole im. Konarskiego, która to studnia miała mieć 34 m. głębokości, gdy tymczasem obecnie po kilku latach okazało się, że jej głębokość wynosi tylko 28 metry!! Jestto może na pozór drobnostka, ale takich drobnostek mamy więcej, skutkiem czego gmina na każdym kroku pada ofiarą bezczelnego wyzysku.

Energiczna akcja. Dnia 29. lipca b. r. odbył się w Nowym Sączu zjazd okręgowy rządowego pomocniczego personelu kancelaryjnego i delegatów pokrewnych Towarzystw w liczbie 150 osób, na którym w obecności posła hr. Brezy uchwalono rezolucję, domagającą się uregulowania praw tych białych murzynów w drodze ustawodawczej; dalej żąda zjazd odrzucenia projektu ustawy z r. 1901. jako nieodpowiadającego obecnym stosunkom personelu kancel. natomiast domaga się uchwalenia w obecnej sesji projektu ustawy Dra Pommera i tow. z 4. kwietnia 1905. Zjazd oświadcza, iż nie spocznie ani na chwile w doprowadzeniu do skutku tych żądań które są pod każdym względem słuszne i usprawiedliwione.

Zmarli. Józef Rawicz Znamirowski, były poseł do Rady państwa i b. naczelnik gminy Krynicy zmarł 18 z. m. przeżywszy lat 69. Zmarły brał żywy udział w powstaniu w r. 1863/4, za co skazany na Sybir przebył tam 4 lata. Wróciwszy do kraju, osiedlił się w Krynicy, gdzie niezadługo wybrany został naczelnikiem gminy. Na tem stanowisku, które zajmował bez mała ćwierć wieku, dokładał energicznych starań, aby podnieść gminę i zdrojowisko. Jako prawy obywatel, sprę-

żyty gospodarz i zacny patriota zapisał swoje nazwisko na długie lata w pamięci wszystkich. Okazały i olbrzymi pogrzeb, był najwymowniejszym dowodem, jaka miłością i szacunkiem cieszył się zmarły nie tylko wśród ludności w Krynicy ale i całego powiatu. Cześć Jego pamięci! Spokój zacnej duszy, którą kochał wszystkich a nadewszystko Ojczyznę.

N A D E S Ł A N E.

Piękne za nadobne. Jako zadatek kilka słów idyotycznym autorom „Odpowiedzi“, drukowanej na kartce korespondencyjnej w Krakowie i rozesyłanej anonimowym sposobem po mieście Limanowej i powiecie. Tylko najgorszej sorty draby i rozbójnicy kryją swe łby przed światłem, bo uczeni ludzie występują otwarcie, oko w oko z nieprzyjacielem. Przyznajemy, że korespondencya z Limanowej (Nr. 15.) nie przypadła „komuś“ do smaku, nie nasza wina. Nie ma skutku bez przyczyny! Rzeczywiście przykro nam bardzo, że w interesie dobra ogółu musimy zajmować się dwunożnymi świniami, których byłoby znacznie więcej, gdyby nie energiczna robota naszej szmaty, czyszczącej bez litości brudne ryje tych szkaradnych zwierząt. Zwaryowanych pseudo-inteligentników, którzy chcą na męszczaństwie ciosać kołki i sądzą, że to bezmyślny motloch, skazany na miłoznienie, uspokoiemy niebawem, polawszy na ich brudne grzbiety stosowną ilość karbolu. A teraz kssy... do chlewa, limanowscy wierszokleci!

Redakcyja „Mieszczanina“.

O D E Z W A !

Z upoważnienia p. Adama Kosakiewicza, szwagra śp. Wł. Widucha, upraszam tą drogą wszystkich P. T., którzy kiedykolwiek jakie książki od śp. kolegi mego Władysława Widucha wypożyczyli a dotąd nie zwrócili, aby zechcieli je wszystkie pod moim adresem odesłać.

Józef Migacz, nauczyciel
Nowy Sącz, ul. Długosza l. 620.

Po tym znaku
poznaje się
sklepy,
w których się



wyłącznie
SINGERA
maszyny do szycia
sprzedaje

Singer Comp. Tow. akc. **MASZYN do SZYCIA**
NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera“. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

Odznaczona złotym medalem

na wystawie rolniczo-przemysłowej w N. Sączu

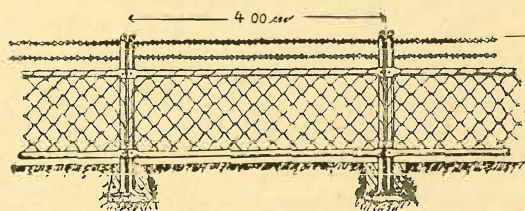
fabryka maszyn, wyrobów i konstrukcyi żelaznych

Józefa Rossmanitha

w Nowym Sączu

poleca i dostarcza

ogrodzenia siatkowe i żelazne,



które bez
presady,
nie tylko
przewyższają
swoją do-
brocią wszel-
kie podobne
wyroby za-

graniczne, ale co najważniejsze, są bajecznie tanie.

Fabryka dostarcza podług rozmaitych wzorów ogrodzenia ogrodów i podwórz, ogrodzenia parków i lasów, ogrodzenia frontowe silne i eleganckie; ganki siatkowe, sita do piasku, szótru i cementu, wycieracze do nóg, ochrony do okien, dachów szklanych, materace druciane, iskierniki, drut kolezasty i t. p.

Żelazne konstrukcje budowlane

wszelkiego rodzaju jak: dachy, powiaty, ściany, schody proste i kręcone, drzwi strychowe i piwniczne, okna i okiennice, kraty do okien, werandy, balkony, balustrady, pawilony, okucia do drzwi itd. itd

Mosty żelazne i tychże części składowe.

Kraty kanałowe, zamknięcia dołów kloacznych, klozety, wylewy, pisoary itd. itd.

Urządzenia kompletne rzeźni, tartaków, transmisji, również przyjmuje wszelkie reperacje maszyn.

Feliks Wiśniewski

Obrońca w sprawach karnych

emerytowany c. k. Radca Sądu krajowego
przeniósł kancelaryę dnia 1. lipca b. r. do
domu p. Krzanowicza, przy ul. Krakow-
skiej I. p. w Nowym Sączu.

PIEKARNIA NARODOWA
Kazim. Sekułowicza
 w Nowym Sączu, ul. Sobieskiego
 poleca
 higieniczne i bardzo smaczne pieczywo
 i tak:
 6 sztuk świeżych bułek . . . za 20 hal.
 7 „ czerstwych „ . . . 20 hal.
 1 litr tartej bułki za . . . 32 hal.
 1 chleb pszenny świeży za . . . 36 hal.
 1 „ żytny „ „ . . . 40 hal.

Dla Sklepów, Kółek rolniczych i restauracji: piwarń itd. znaczny rabat.
 Dla uniknięcia wstępnego i szkodliwego sortowania pieczywa „różnemi“ rękami, urządzono dwa własne sklepy — przy ul. Sobieskiego i przy ul. Długosza.

Zarząd propinacji miejskiej
 w NOWYM SĄCZU
 poleca Szan. P. Publiczności
 wszelkiego rodzaju Piwa
 z browaru
Jana Götza w Okocimie
 mianowicie:
 PIWO JASNE MARCOWE
 „ „ EXPORTOWE
 „ „ CZARNE BOK

Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych
 i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacji skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr. Nadto poleca wszelkie gatunki wódek, likierów, rosolisów i rumu, tak hurtownie jakoteż częściowo.


Kancelaryja Zarządu propinacji znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.
 Ceny bardzo przystępne.

Feliks Dobrowolski
 wyrób i sprzedaż wędlin
 w Nowym Sączu,
 Rynek i ul. Jagiellońska
 poleca swoje wysmienite wyroby wędlin wszelkiego rodzaju, sporządzone z czystego mięsa
 po cenach niższych.
 Wysyłka na prowincję odwrotną pocztą.

Przez c. k. Namiestnict. konc.
Szkoła gry na fortepianie
Henryka Desbergera
 nauczyciela muzyki według metody konserwatorium wiedeńskiego, przyjmie uczenie i uczniów od samych początków aż do najwyższego wykształcenia. Gry zbiorowe na fortepian z instrumentami smyczkowymi jakoteż na dwa fortepiany na 8 rąk.
 Zgłoszenia ustnie lub pisemnie u **H. Desbergera w Nowym Sączu, obok klasztoru O. O. Jezuitów.**

Stanisł. Wójcikiewicz
Zakład
uniformowy i cywilny

NOWY SĄCZ,
 Rynek główny, 18. I. piętro.
 Dostawca 3-go poln. Batt. 20. Rgmt.
 Uniformy dla P. P. Urzędników.
 Wszystkie dodatki na składzie.
 Dostawca c. k. Straży Skarb.
 Dyrekcyi Nowo Sandeckiej.
 Wybór materiałów cywilnych i wojskowych na każdy sezon.

Rządowo  uprawniona
fabryka
Wód mineralnych sztucznych
 i specjalnych leczniczych
 pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
 w KRAKOWIE ul. św. Gertrudy 1. 4,
 wyrabia pod kontrolą komisji przem. Tow. Lek. Krak. polecane przez to Towarzystwo

WODY MINERALNE
 odpowiadające składem chemicznym, jak:
 Wodę bilińską, Giesshuebelską,
 Selterską, Vichy, Homburg, Marienbadzką, Kissingen
 tudzież specjalnie lecznicze, jak:
 litową, bromową, jodową, żelazistą,
 kwaśną — oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.
 Cenniki na żądanie franko.

Bogato zaopatrzone
Magazyn nowości
 na obecny sezon
 poleca Szan. Publiczności
Karol Sozański
 w Nowym Sączu
 przy ulicy Jagiellońskiej.

Stanisław Bocheński
 PRACOWNIA
siodlarsko-rymarska
 w Nowym Sączu ulica Jagiellońska,
 odznaczona złotym medalem
 na wystawie rolniczo-przem. w r. 1905 w N. Sączu
 wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres rymarsko-siodlarskiej sztuki,
 jak różnego rodzaju uprzęż na konie, aż do najwykwintniejszych, przybory podróżne itp. Przyjmuje zamówienia na nowe powozy, wózki i sanki oraz podejmuje się odnowy i naprawy zniszczonych. Utrzymuje na składzie latarnie powozowe i wszystkie skład. części do latarni.

Zakupno 30 do 40 morgów pola
 w okręgu Nowego Sącza. Jakość ziemi jest rzeczą obojętną. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Mieszczanina“ w Nowym Sączu.

BROWAR FR. PASCHKA
 w GRYBOWIE
 (poczta, telegraf i stacya kolei państw. loco)
 odznaczony ZŁOTYM MEDALEM na wystawie rolniczo-przemysłowej w Nowym Sączu
 poleca Szan. P. T. Publiczności
Piwo grybowskie
 napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Zamówienia uskutecznia Browar w Grybowie a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów napełniane do flaszek
Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze słoju, bez domieszki słoju prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mających smak karmelu.

Piwo grybowskie
 zaleca się bezkrwistym osobom szczególnie Paniom i rekonwalescentom.
 Równocześnie poleca browar znakomitej jakości **Piwo marcowe, exportowe, bok i piwo bawarskie,**
 to ostatnie nowa specjalność naszego przemysłu. Piwa te wysyła się do każdej stacyi w paczkach po 25 i 50 flaszek pół albo 3/4 litrowych.

SKŁAD
fortepianów i pianin
 z pierwszorzędných fabryk krajowych i wiedeńskich poleca
Henryk Desberger
 w NOWYM SĄCZU, ul. Krakowska 161
 Ceny bardzo przystępne i ułatwienia w spłacie. — — — — —
 Stare fortepiany biorę w zamian.

„S p o k ó j“
 konces. przez Wysokie c. k. Ministerstwo
ZAKŁAD POGRZEBOWY
Marcina Twardowskiego
 w Nowym Sączu, przy ul. Krakowskiej pod 1. 177

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych po cenach najprzystępniejszych.
 Na składzie posiada wielki wybór trumien w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych — dalej piękne i nowe karawany oszkłone i nieoszkłone, wszelkie ubiory do pokoju żałobnego, materace do trumien, poduszki i kapy oraz wielki wybór wieńców.
 Zakład pogrzebowy urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi jakoteż podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok. Służba w li-beryi na żądanie.